

KIM BYŁ JEZUS?

UZNANIE DLA „POEMATU BOGA-CZŁOWIEKA” MARII VALTORTY

Magazyn *LIFE*, w numerze z końca roku 1994, zamieścił dodatek „Kim był Jezus?” Trudno nie być zdziwionym z powodu różnorodnych koncepcji wielu różnych osób, które czerpią z tego samego źródła – z Ewangelii.

Profesor z Dartmouth College powiedział: „*Nie sądzę, żebyśmy wiedzieli, kim był Jezus.*” Ze zwojów znalezionych w Morzu Martwym można wywnioskować, że nie był nawet z Nazaretu (ze względu na szczególne znaczenie hebrajskiego słowa Nazireat - zob. Lb 6,2nn). Słynny baptysta, Jerry Falwell, powiedział: „*Wierzę, że Jezus biegł i bawił się ze swoimi kolegami w dzieciństwie. Myślę, że cieszył się dobrym jedzeniem, zabawą i beztroskim życiem z przyjaciółmi. Ewangelie mówią, że wzrastał w mądrości.*”

Dzięki temu samemu źródłu niektórzy twierdzą, że miał pochodzenie Boskie, a inni - że nie. Wszystko wydaje się być kwestią własnego punktu widzenia i wiary.

Kardynał O'Connor, katolicki arcybiskup Nowego Jorku, powiedział: „*Możesz studiować i czytać Pismo Święte, aż stracisz wzrok! Ale bez daru wiary nie zdołasz uwierzyć, że Chrystus był Synem Bożym.*”

TAK WIELE JEST BIOGRAFII NASZEGO PANA !

Aby spróbować odkryć prawdziwego Jezusa, członek Zgromadzenia Jezusowego, który był moim osobistym przyjacielem, codziennie czytał Ewangelię. Inny członek zakonu pewnego dnia zauważył: „*Skoro czytasz codziennie Nowy Testament, to jestem pewien, że napiszesz biografię naszego Pana. Tak się często zdarza.*” I tamten zrobił to.

Byłem w tym czasie odpowiedzialny za *AMI Press*. Kiedy mój przyjaciel zaprezentował mi rękopis, wynik wielu lat oświeconej i naukowej pracy, wiedziałem, ile to dla niego znaczy. W jego oczach było to niemalże jak nieco mniejsze objawienie na temat życia

naszego Pana i tamtych czasów.

Czy mogłem zaprotestować, że wielu przed nim zrobiło to samo? Moja własna mała biblioteka (które wypełniały ścianę długą na 40 stóp i wysoką od podłogi do sufitu) ma prawie całą jedną półkę zapełnioną biografiami Jezusa. Wszystkie książki posługując się najdrobniejszymi szczegółami z Ewangelii, próbują Go zrozumieć jako jednocześnie Człowieka i Boga. Czy urodził się jak każde dziecko, nic jeszcze nie wiedząc, chociaż jako Bóg był wszechwiedzący? Jaki był naprawdę?

Cała moja półka z książkami nigdy nie dała mi jasnej odpowiedzi. Dziwiłem się erudycji uczonych w Piśmie i błyskotliwości ich wniosków. Ale to były tylko ich własne wnioski.

W końcu, wszystkie te książki nie powiedziały mi nic więcej niż to, co autorzy sami wywnioskowali z Ewangelii. I zbyt często, wprawiając w zakłopotanie przeciętnego człowieka, wnioski jednego autora różniły się od wniosków drugiego.

Książka mojego kolegi, jezuita była rzeczywiście dobra. Została napisana przez człowieka wiary, dążącego do świętości i to było jego osobiste odkrycie Jezusa. Któż jednak, w ciągu dwóch tysięcy lat, był w stanie rozwinąć treść Ewangelii, rzucając na nie wystarczające światło i ukazując treść realistycznie? Jedna osoba. W mojej książce „*Ty też idź do Mojej Winnicy*” (wyd. LAF, 1995) opowiadam o tym, jak odkryłem *Poemat Boga-Człowieka* Marii Valtorty.

ODKRYCIE POEMATU

Byłem w Rzymie z ks. biskupem Venancio, biskupem Fatimy-Leiri. Poszukiwał on księgarni, w której mógłby dokonać zakupu dziesięciu tomów włoskiej edycji *Poematu Boga-Człowieka* Marii Valtorty. Polecił mu to dzieło przyjaciel z Paryża, którego bardzo cenił, znany autor-wydawca, o. Andre Richard.

Wiele lat później, kiedy biskup Venancio przeszedł na emeryturę,

odwiedziłem go i nasza rozmowa zaczęła się nagle toczyć wokół „*Poematu Boga-Człowieka*”. W ostatnich latach ksiądz biskup czytał go codziennie. Musiał zatem przeczytać wszystkie 10 tomów kilka razy. Zaczęłem się zastanawiać, co może być w tym dziele aż tak wyjątkowego? Biskup był bardzo odcytany i miał sporą bibliotekę. Był profesorem teologii dogmatycznej w Rzymie, a potem został biskupem Fatimy. Natomiast teraz, gdy miał dość czasu, aby przeczytać wszystko co chciał, zdawał się spędzać cały swój czas na tej jednej książce. Było to zastanawiające!

W tym czasie „*Poemat...*” był dostępny tylko w języku włoskim, który nie był moim najmocniejszym językiem. Znalazłem drogę, by powrócić do tej samej księgarni w Rzymie i zakupić dziesięć tomów. Następnie, już po wydaniu ich w języku francuskim (który był moim „drugim” obcym językiem) również kupiłem wszystkie tomy. Wreszcie, gdy stało się dostępne wydanie angielskie, przeczytałem całą pracę po raz trzeci (3327 str.). Dziś, w dalszym ciągu, podobnie jak biskup Venancio, czytam *Poemat* nieprzerwanie.

Z PIERWSZEJ RĘKI

Poemat jest wyjątkowy, ponieważ jest on wizją życia Jezusa, jakby z pierwszej ręki, zapisaną przez naturalnie uzdolnioną pisarkę Marię Valtortę. Osobiście spisała obrazy każdej wizji, tak, jak je widziała. Opisuje rzeczywiste sceny i rozmowy, które usłyszała, słowo w słowo.

Ewangelia dzięki opisanym scenom i rozmowom staje się żywa. Musiałem i ja przyznać, że nigdy wcześniej nie było takiej książki jak ta.

DUSZA-OFIARA

Maria Valtorta została poważnie poszkodowana podczas aktu bezmyślnej przemocy, kiedy miała 23 lata. Podczas spaceru z matką, szalony młody człowiek uderzył ją w plecy stalowym prętem. Cierpienie stało się jej

nieodłącznym towarzyszem. Pięć lat później, po przeczytaniu autobiografii św. Teresy z Lisieux, ofiarowała się Chrystusowi jako dusza-ofiara. Odnowiała ten akt poświęcenia się codziennie.

Jej stan zdrowia stopniowo coraz bardziej się pogarszał, aż w końcu nie mogła chodzić. Po 1 kwietnia 1934 r. została przykuta do łóżka do śmierci, na pozostałe 27 lat jej życia. Dziesięć lat później rozpoczęły się wizje z życia naszego Pana. Zapisywanie ich było kolosalną pracą, podczas której często odczuwała ból fizyczny i wyczerpanie. Przed śmiercią napisała własne epitafium: „Skończyłam cierpieć, ale nie przestanę kochać.”

Można odnieść wrażenie, że Maria Valtorta wolałaby być zapomniana, jak ołówek odłożony na bok po skończonym pisaniu. Ale od teraz aż do końca świata, czytelnicy *Poematu Boga-Człowieka* będą błogosławić dzień, w który ofiarowała siebie i stała się „małym Janem”, jak nazywał ją Jezus, porównując ją do Jana Ewangelisty.

Jak zostało powiedziane wcześniej praca Marii Valtorty jest szczególna, ponieważ jest to obraz życia i nauczania Chrystusa - z pierwszej ręki, zapisany przez naocznego świadka.

Wizje Teresy Neumann i Katarzyny Emmerich są jakby opowiedziane komuś innemu, a zatem niepełne, a może nawet nieco zniekształcone.

Rozważmy następujący przykład:

TERESA NIE PAMIĘTAŁA

Podczas wizji Zwiastowania według Teresy Neumann, o. Naber, jej proboszcz i spowiednik, nie mógł zapisywać wystarczająco szybko słów Teresy. Przerzywał jej, aby pytać o poszczególne słowa. Teresa (i to było tylko kilka słów później!) powiedziała: „Powinieneś był zapisać to szybciej Ojczy, bo w tym momencie już nie wiem.” Można więc sobie wyobrazić, ile niepewności i przypuszczeń wkrađło się w teksty pisarzy, którzy zapisywali wizje, lecz ich dokładnie nie zapamiętali. Wiemy, że nie było takich sytuacji i tego typu „zakłóceń” w spisywaniu wizji w *Poemacie...*, ponieważ był on spisywany od razu podczas trwania wizji, w czasie, kiedy wydarzenia były słyszane i widziane. Ale nawet w takim wypadku nie zawsze trzeba brać je dosłownie. Jak ostrzegły najwyższe autorytety w sprawie zatwierdzenia *Poematu* do ogólnego czytania,

historyczne i geograficzne dane nie zawsze mogą być brane dosłownie. Za chwilę to wyjaśnimy.

ZNANY OREĐDOWNIK

Ojciec Gabriel Roschini, O.S.M., był już starszym człowiekiem, kiedy napisał swoje dzieło o poznaniu Matki Bożej jako „rzeczywistej osoby”, dzięki „Poematowi...”. Był doradcą Świętego Oficjum, założycielem *Marianum* (Papieski Wydział Teologiczny w Rzymie) oraz autorem 130 książek.

Ten znany autor i teolog był początkowo - jak wielu - nastawiony sceptycznie do „Poematu Boga-Człowieka”. Odkrył go w końcu podczas wakacji w górach. W przedmowie do swojej książki napisał: „Przez ponad pół wieku studiowałem, badałem i pisałem bardzo wiele w tym temacie z teologii dogmatycznej, która dotyczy Najświętszej Maryi Panny. Przeczytałem niezliczoną ilość prac i artykułów na temat Maryi - prawdziwą bibliotekę. Muszę szczerze przyznać, że nawet suma WSZYSTKIEGO CO PRZECZYTAŁEM I STUDIOWAŁEM nie dała mi tak jasnego, żywego, kompletnego, fascynującego obrazu, jak „Poemat...”...”

Mówiąc tylko o prawdziwości Matki Bożej pokazanej w „Poemacie...” (która przecież nie jest książką o Matce Bożej, ale o życiu Jezusa), uczony teolog wyjaśnił: „wydaje mi się, że tradycyjny wizerunek Matki Bożej, przedstawiony przeze mnie jest jedynie jakby papierową rzeźbą Madonny, w porównaniu z tętniącą życiem Maryją Panną widzianą przez Marię Valtortę. Jeśli ktoś uważa, że moje oświadczenie jest jednym z tych zwykłych hasłał hiperbolicznych wykorzystywanych przez reklamę, powiem tylko: „niech przeczyta zanim osądzi!”

Niektórzy mają tendencję do stawiania się dziecinnyymi w starszym wieku, a ja czasami zastanawiam się, czy właśnie nie jest konieczne, aby być jak dzieci, żeby zrozumieć cud Jezusa, którego znajdujemy w „Poemacie Boga-Człowieka” prawdziwego człowieka, a jednocześnie Boga.

Poprosiłem o opinię dwóch moich przyjaciół. Pierwszym z nich był ksiądz Venard Poslusney, karmelita i specjalista w dziedzinie teologii mistycznej, który wiele lat spędził w pustelni kontemplacyjnej w Austrii. Był po siedemdziesiątce, kiedy odkrył „Poemat...” Tak się nim zachwycił, że

zaczął nagrywać komentarze do całej pracy na kasetach audio. Na taśmach ciągle słychać jak mówi: „Jak ktoś mógłby pomyśleć, że ta praca nie była nadprzyrodzona!”

Chętnie podzielałem jego opinię, ponieważ: 1) był dobrze wykształconym teologiem; 2) czytał „Poemat...” nieustannie, a jednocześnie był dobrze obeznany z jego krytyką. Rzeczywiście, on sam odpowiedział na dużą jej część. Jego komentarzem było: „To jest to, czego nam potrzeba!”

Drugą osobą, której opinię brałem pod uwagę, była Matka Przełożona wspólnoty religijnej, którą znałem od dawna i szanowałem, ale która w przeciwieństwie do ks. Venarda nigdy nie przyjęła „Poematu...” całym sercem. Pomyślałem, że być może



wielkość pracy przestraszyła ją, gdyż miała dużo zajęć we wspólnocie. Ale przeczytała jego najważniejsze fragmenty.

Ku mojemu zaskoczeniu, dyskutując na temat pism, dowiedziałem się, że to nie wielkość pracy Marii Valtorty, ale sama ta praca przestraszyła ją. „Poemat...” bowiem ukazuje Jezusa, który był prawdziwym człowiekiem. Możliwe jest, że w czasie czytania czuje się, jakby testowana była nasza wiara w Jego Boskość, gdy mamy przyznać, że był także w pełni Człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4,15). Wielu z nas ciągle podkreśla Jego Boskość, nie mogąc myśleć o Nim równocześnie jako o człowieku urodzonym jako dziecko, nieświadome ludzkiej wiedzy, chociaż jako Bóg był wszechwiedzący.

Podczas lektury „Poematu Boga-Człowieka” stopniowo zaczynamy widzieć rzeczywistość Jezusa jako Osoby o dwóch bardzo realnych naturach. I to jest cud „Poematu...”

Chciałbym, aby ks. Roschini żył jeszcze, by móc powiedzieć nam, co uniemożliwiało mu przez tyle lat przyjęcie „Poematu...”, i co takiego się wydarzyło, że pod koniec swojego życia, stał się prawdopodobnie największym jego zwolennikiem w XX wieku (być może będą jeszcze więksi w wieku XXI). Myślę, że odpowiedziałby nam, że zaczął czytać pisma Marii Valtorty we fragmentach. I możliwe, że nie miał zachęty lub przykładu kogoś bardziej wykształconego od niego, tak jak stało się to w moim przypadku. Ja miałem przykład biskupa Venanco (dla mnie był to zarówno dobry teolog, jak i człowiek święty), i jego wielką radość, której doświadczył na starość, a którą przyniosło mu odkrywanie Jezusa Chrystusa w „Poemacie...”

Inna korzystna dla mnie okoliczność to fakt, że czytałem pisma Marii Valtorty w oryginale, zanim został opublikowany w moim języku ojczystym - angielskim, w którym słowa często wydają się być jak wyblakłe monety. Tymczasem po włosku czy francusku wydawały mi się często błyszczące jak nowe, nie przyćmione przez wiele

różnych znaczeń.

Jako redaktor *Soul Magazine* (który w tamtym czasie miał jakieś 240 tys. prenumeratorów) przedstawiłem „Poemat...” szerszej czytelnikom w Anglii. Później jeden z czytelników napisał mi, że pewien ksiądz potępił Poemat, ponieważ przeczytał go w języku francuskim i jak mu się wydaje wynikało z niego, że Jezus umarł na krzyżu *Św. Andrzeja* (mającym kształt litery X - przyp. tłum.). Wspomniał też o jednej lub dwóch innych sprzecznościach.

Wiedziałem od razu, że to nie była prawda. Ale wróciłem do francuskiego wydania, aby się upewnić. Nie mogłem sobie wyobrazić, że kapłan chciałby oczerniać „Poemat...”, posługując się kłamstwami. Ale rzeczywiście to, co powiedział, było po prostu nieprawdą.

Kolejna osoba napisała, że pewien fragment „Poematu...” sugerował, że Jezus popierał kapłaństwo kobiet. I rzeczywiście był to tekst wyrwany z kontekstu, który był najważniejszy dla zrozumienia myśli Chrystusa... Stało się to przez niejasności w angielskim tłumaczeniu.

Prawie w każdej pracy, przez branie niektórych słów zbyt dosłownie lub wrywanie ich z kontekstu, można znaleźć błędy, nawet w Piśmie Świętym. Interesujące jest, że Ojciec Slavko

Barbarić w Medziugorju powiedział: „Jeśli chcemy poznać i pokochać Ewangelie - czytamy Poemat Boga-Człowieka.” Natomiast inny ksiądz, który był przewodnikiem i tłumaczem w Medziugorju, jest jednym z największych krytyków „Poematu...” Jest to dziwne, ale jako zwolennicy pism Marii Valtorty mamy wobec niego duży dług wdzięczności! Jego krytyka wywołała bowiem naukową obronę tego dzieła napisaną przez biskupa Toronto księdza Romana Dynalaka, a stała się ona bardzo rozpowszechniona. Jego Ekscelencja napisał:

„Moją pierwszą reakcją (na tę krytykę) była obawa. Wróciłem do oryginału włoskiego. Sprawdziłem też ponownie najważniejsze prace o. Gabriela Roschiniego... Wkrótce stało się dla mnie oczywiste, że krytyka wynika z interpretacji poglądów i błędnej interpretacji epizodów w „Poemacie Boga-Człowieka”...

ŚWIADECTWO

BŁ. GABRIELA ALLEGRA

Ojciec Gabriel Allegra, którego proces kanonizacyjny został otwarty w 1984 r., zaledwie 8 lat po jego śmierci, był teologiem i egzegetą biblijnym. Pisał: „Poemat w żadnym miejscu nie stoi w sprzeczności z Ewangelią, ale znakomicie uzupełnia ją, ożywia ją, nadaje jej mocy i wrażliwości... tłumy ruszają

**Komplet „Poematu Boga-Człowieka” w języku polskim
Ponad 5 tysięcy stron w 10 tomach (+ dodatek „Poznać Ewangelie”) 260 zł + koszty wysyłki**





się, krzyczą i są pobudzone. Cuda są WIDZIANE. Dyskursy naszego Pana, nawet najtrudniejsze w ich zwięzłości, dają nam wyjaśnienia. Ten, kto czyta *Poemat* oddycha atmosferą Ewangelii i prawie staje się jedną z osób w tym tłumie, który podąża za Mistrzem.”

Ewangelia staje się żywa podczas tej lektury. To uświadamiamy sobie wszyscy, czytając. Odpowiadając na krytykę w 1961 r. bł. Allegra zdał sobie sprawę, że krytyk nigdy nie przeczytał całej pracy. Napisał: „Po przeczytaniu całego *Poematu* lepiej rozumiemy Ewangelię. *Poemat* nie zaprzecza jej. Nadal nie wiem i nie będę umiał tego sobie wytłumaczyć, w jaki sposób Pan mógł pokazać swoje ziemskie życie duszy żyjącej w XX wieku, ale wierzę w Miłość, która potrafi wszystko.”

Wydaje mi się, że w jednej z moich książek wyraziłem tę samą myśl, gdy nazwałem *Poemat* specjalnym darem Boga dla naszych czasów... i być może specjalnie dla czasu który nadchodzi, czasu tryumfu Niepokalanego Serca Maryi, gdy świat będzie zupełnie inny. To będzie czas panowania Jezusa i jest on bardzo bliski.

Ojciec Al Winshman, jezuita, napisał: „*Poemat* nie tylko ukazał mi życie Jezusa, Maryi i apostołów, ale również zmusił mnie - poprzez ukazanie życia i nauczania Jezusa oraz poprzez obserwowanie nauczania Jego uczniów - do podążania za Nim jeszcze mocniej. Dzięki tej lekturze, cieszyłem się obecnością Jezusa w czasie modlitwy, podobnie jak w

okresie młodości, kiedy jako nastolatek opisywałem modlitwę jako „spotykanie się z Jezusem.”

To jest to! To właśnie dzięki temu „*Poemat*...” Marii Valtorty jest WSPANIAŁY. Cieszymy się jak dzieci „spotykające się z Jezusem” ... i o! jak bardzo Go kochamy! To jest sedno... Poznaliśmy drzewo po jego owocach. Żal mi krytyków i plotkarzy, którzy odciągają nas od tej radości. Powinniśmy się modlić więcej w ich intencji, aby czerpać z „*Poematu*...” jak więcej łask.

Ale ze względu na krytykę i dla naszego wewnętrznego spokoju - jak już stwierdziliśmy - ważne jest, aby uświadomić sobie, że bardzo realne wizje Marii Valtorty mają przekazać nam przesłanie duchowe - a niekoniecznie historyczne.

RZECZYWISTOŚĆ DUCHOWA

Aby uświadomić sobie, że wizje są nam czasem dane w celu przekazywania rzeczywistości duchowych bardziej niż rzeczywistości geograficznych i historycznych, rozważmy następujący przykład:

W „*Poemacie*...” nasz Pan jest widziany, gdy niesie cały, kompletny krzyż w drodze na Kalwarię. Maria Valtorta również wydaje się być tym zaskoczona. Komentuje to mówiąc, że inni piszą, że Jezus niósł tylko poziomą belkę. Ale ona musiała opisać to, co widziała.

Różni wizjonerzy pokazują różne aspekty nadprzyrodzonej rzeczywistości.

Maria z Ágredy pisze w *Mistycznym Mieście Bożym* (t. 5, s. 304):

„Zapoznałam się z wieloma odmiennymi opiniami historyków kościelnych dotyczących rzeczy, które opisuję, na przykład odejście Apostołów z Jerozolimy. Nie mam polecenia od Pana, aby wyjaśniać te i inne wątpliwości i kontrowersje... Jeśli to, co piszę wynika w sposób naturalny i nie zaprzecza w żaden sposób świętemu tekstowi i w tym samym czasie zachowuje godność tego, o czym piszę, to nie mogę podjąć się dodawania czegokolwiek do autentyczności tej historii. Chrześcijańska pobożność nie poprosi o nic więcej.”

Ci, którzy przeczytali takie książki w duchu pobożności w rzeczywistości nie proszą o nic więcej.

Jeśli jeden święty widzi Naszego Pana niosącego tylko jedną belkę,

a inny widzi Go z całym krzyżem, jeden może być prawdziwy, a drugi może być symbolem. Cały krzyż lepiej symbolizuje śmierć, którą musiał znieść, niż sama belka. Co więcej lepiej symbolizuje również Jego własne słowa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24) lub „Jeśli będę wywyższony przyciągnę wszystkich do Siebie” (J 12,32). To jest to, co On niósł: WSZYSTKICH NAS. To dlatego szedł na Kalwarię. Prawda jest w Piśmie Świętym. W wizjach jest tylko dodatkowe światło, które jest dobrze widziane przez tych szczerze szukających prawdy o Piśmie Świętym.

Jedno jest pewne: czytając „*Poemat* Boga-Człowieka” wiemy, że to, co czytamy (z wyjątkiem wad tłumaczenia z oryginału włoskiego, niektóre bowiem przekłady są niefortunne) jest tym, co Maria Valtorta słyszała i widziała. Ona sama, osobiście spisywała swoje wizje w czasie, gdy widziała i słyszała.

SKĄD RÓŻNE WERSJE?

Istnieją co najmniej trzy powody, dla których różni wizjonerzy mogą widzieć to samo wydarzenie, nawet tę samą scenę w różny sposób. Zawsze jednak - z korzyścią dla nas.

1) Niektórzy przedstawiają niewidzialne prawdy, trudne do opisanie słowami;

2) Bóg pragnie, abyśmy spojrzeli głębiej, poza widzialne fakty, wnikając w ich sedno i znaczenie;

3) Niektóre wizje są symboliczne.

W przypadku życia Naszego Pana, biorąc pod uwagę nadprzyrodzoność, dzieją się rzeczy, które możemy zobaczyć. Jeśli niektóre wizje pokazują Józefa z Maryją w chwili ich wizyty u Elżbiety, to czyż nie był on tam z Maryją duchowo? W rzeczywistości, poprzez jego miłość i myśli, czy zdarzało się, że nie był przy Niej?

Bł. Anna Katarzyna Emmerich widziała np. jak Matka Boża zasypiała w Efezie i w Jerozolimie. Ja tłumaczę sobie to następująco: obecna duchowo mogła być w dwóch miejscach w tym samym czasie, przebywać z wszystkimi, których kochała w chwili Jej przejścia do Nieba. Skoro dar bilokacji (możliwość przebywania w dwóch miejscach jednocześnie) nie był rzadkością u innych świętych, to o ileż bardziej prawdopodobne jest to w przypadku Matki Bożej. Żadna z wizji nie może pokazać wszystkiego, co się naprawdę wydarzyło.

Jeszcze bardziej, jak sędzę, te różne wyobrażenia wołają do nas: „Spójrzcie poza obrazy!” Nie czytacie z ciekawości. Przeczytajcie, by zrozumieć.

Teresa Neumann widziała na przykład swego proboszcza, księdza Nabera, u stóp Krzyża w jednej z jej wizji ukrzyżowania. Czy on naprawdę tam był? Podczas rzeczywistego ukrzyżowania 2000 lat temu? Nie. A podczas ukrzyżowania w czasie Mszy św.? Oczywiście! I Każdy z nas ma ten przywilej. To jest to przesłanie... dużo ważniejsze niż to, co jest widoczne.

BRAK PRAWDZIWYCH SPRZECZNOŚCI

Na początku spotkanie z pozornie sprzecznymi stwierdzeniami osób takich jak Teresa Neumann czy Maria z Agredy może wydawać się niepokojące. Uważamy je za wiarygodne. Wielu z nas czuje zakłopotanie, ponieważ niektórzy święci widzieli Naszego Pana przybitego za dłonie, całun pokazuje ślady gwoździ w nadgarstkach, niektórzy wspominają sznury, inni - nie. Komu należy wierzyć? Tymczasem zgodnie z „Poematem...” wszystkie te wersje są prawidłowe.

Otwory zostały wywiercone w krzyżu z wyprzedzeniem. Przy przybiciu pierwszej ręki Jezusa gwoździe przeszedł przez nadgarstek. Podczas przybijania drugiej ręki okazało się, że nie dosięga ona wcześniej wywierconego otworu. Nasz Pan został więc rozciągnięty tak mocno, że jego ramiona przemieściły się, a gwoździe musiał być w Jego dłoni... Ręka została przyciągnięta sznurem. Co więcej, rana w drugim nadgarstku była tak duża, że rozdarła się do samej dłoni. Wszystko się zgadza: rana w nadgarstku (co widzimy na Całunie), rana w dłoni i sznur.

Zawsze musimy patrzeć nieco dalej niż tylko to, co widoczne jest dla oczu. Stygmaty świętych to stosunkowo małe rany, które nie mają na celu ukazania strasznej rzeczywistości Kalwarii. Należy je traktować jako symbole odkupieńczej Męki.

Kolejnym przykładem pozornej sprzeczności jest występujący w wizjach Teresy Neumann opis welonu, który Jezus otrzymał, kiedy został rozebrany przed ukrzyżowaniem. Teresa powiedziała: „Odważna kobieta zdejmuje swoje ubranie z ramion i przekazuje Mu.” To opis usłyszany przez o. Nabera.



*Teresa
Neumann*

Wydaje się to być sprzeczne z „Poematem...”, który mówi, że to Maryja dała swój welon Jezusowi. Dlaczego Teresa Neumann o tym nie mówi? A może to jednak o. Naber coś pominął? Dlaczego podkreśliła, że była to „odważna kobieta”?

Te słowa przypominają nam odwagę „Kobiety”, jak nasz Pan mówił o Swojej Matce u podnóża krzyża. Nie była ona jednak, jak mógł przypuszczać, unieruchomiona przez smutek. Aktywnie uczestniczyła w Jego ofierze. To bardzo ważne!

WAŻNE, ABY CZYTAĆ Z UFNOŚCIĄ

Kiedy czytamy z ufnością, że Bóg nie wprowadza w błąd swoich świętych, dochodzimy do przekonania, że to co może na początku wydawało się sprzeczne, staje się jasne. Maria Valtorta opisuje jakies zdarzenie, a np. opisy u Teresy Neumann rzucają na nie dodatkowe światło.

Pan objawiał się wiele razy w ciągu ostatnich 2000 lat. W obecnych czasach, kiedy jest tak wielkie zamieszanie, dał nam wielki dar, „Poemat Boga-Człowieka”.

Dopóki nie przeczytałem „Poematu...”, myślałem, że to jest niemożliwe, aby w tym życiu poznać naprawdę Jezusa jako Boga i jako Człowieka, dwie natury w jednej osobie.

Tymczasem „Poemat...” ukazuje Jezusa działającego dzień po dniu, czasami godzina po godzinie. Zaczynamy rozumieć: KIM On jest. Powoli jesteśmy przytoczeni świadomością, że nasz Bóg jest MIŁOŚCIĄ, a Jezus jest Bogiem wcielonym po to, aby nas odkupić i ujawnić nam Nieskończoną Miłość. To rzeczywistość, której nie można zawęzić do jednego akapitu, dlatego mieści się na blisko pięciu tysiącach stron „Poematu...”

Walcząc – jak miliony przedemną – z tajemnicą podwójnej natury Jezusa, zapytałem biskupa Venciano, zanim zacząłem czytać Poemat: „Czy pomaga Ci to w zrozumieniu Jezusa jednocześnie jako Boga i człowieka?”

Święty biskup i uczony teolog - wykladał teologię dogmatyczną na uniwersytecie w Rzymie - wydawał się widzieć Boskie Światło. Westchnął: „O, coraz lepiej i lepiej...”

Większość osób, które przeczytały „Poemat...” doświadczy tego samego. Odkryją Jezusa. A czy bez tych tysięcy stron będą w stanie powiedzieć innym, jaki On jest naprawdę?

DORASTAŁ W WIEDZY

Jednym z problemów, z którym większość z nas musi się zmierzyć, starając się zrozumieć Jezusa, jest fakt, że był On wszechwiedzący jako Bóg, ale jako Człowiek musiał się uczyć.

W „Poemacie...”, czasami, gdy Apostołowie pytają Jezusa: „Czy znasz tę drogę Mistrzu?”, musiałby odpowiedzieć, że nie. Jednak wiele razy udał się w określonym czasie, w określone miejsce, gdzie był potrzebny. Czasami wiedział, a czasami - nie. Być może tutaj, bardziej niż w jakichkolwiek innych okolicznościach, znajdujemy klucz do zrozumienia Go: widzimy go żyjącego i mówiącego na stronach pism Marii Valtorty.

Cudowne światło bł. Anny Marii Taigi daje nam przykład. Ta święta miała ciągle przy sobie coś, co można najlepiej opisać jako „nadprzyrodzona telewizja” (telewizja z greckiego oznacza widzieć coś, co jest daleko). To było kula światła pod koroną z cierni, oprawiona z obydwu stron długimi cierniami. Światło przyniósł anioł, który wyraźnie

powiedział Annie Marii kiedy ma w nie patrzeć. Kiedy przestrzegająca tego polecenia mogła widzieć zdarzenia z teraźniejszości i przyszłości – czasami wydarzenia, które wstrząsnęły światem, a czasami zwykłe wydarzenia, np. kłótnia męża i żony, potrzebujących pomocy.

Dla Jezusa tym światłem była Jego Wszechwiedza. Jako człowiek (odkąd przyszedł na świat, by być podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu), żył, wypełniając wolę Ojca. Patrzył w Światło Swej Wszechwiedzy tylko wtedy, kiedy wiedział, że taka była wola Jego Ojca: że ma wiedzieć coś, czego nie mógł wiedzieć przy pomocy ludzkich zdolności.

WNIOSKI

DLA NAS WSZYSTKICH!

Przez 30 lat życia Jezus (taka była widocznie wola Ojca), choć wiedział kim jest, żył jakby nie posługując się Swą Wszechwiedzą. Mieszkańcy Nazaretu, którzy sądzili, że Go naprawdę znali, w rzeczywistości nie mieli pojęcia, kim On był. Przez 30 lat! Odnosi się to nawet do jego 4 kuzynów, z których 2 uczyło się z Nim pod opieką Najświętszej Dziewicy. Dwaj ich bracia oraz ich ojciec - brat św. Józefa - wyrzekli się Jezusa, kiedy zaczął Swoją publiczną działalność.

„Poemat Boga-Człowieka” przedstawia nam św. Józefa jako człowieka, który żył wiarą, choć nigdy nie ujrzał cudów swojego przybranego Syna. Pisma Marii Valtorty potwierdzają, że Jezus dokonał pierwszego cudu w Kanie, po śmierci św. Józefa.

O, jakie wnioski dla nas wszystkich! Zwykłe okoliczności życia są dla nas środkiem uświęcenia. Święte spełnianie codziennych czynności to prosta droga do świętości. O, błogosławiony Poemat o Bogu i o Człowieku, który ujawnia tę rzeczywistość!

Rozważmy ponownie to, co Poemat zaznacza, a mianowicie, że św. Józef żył wiarą – podobnie jak my wszyscy – i nigdy nie widział żadnego cudu Jezusa. Zauważmy raz jeszcze, że Pisma mówią, że Nasz Pan dokonał pierwszego cudu dopiero w Kanie. Możemy z tego wywnioskować, że dr Jerry Falwell nie był daleki od prawdy, kiedy wyrażał przekonanie, że Jezus Chrystus jako dziecko podobny był do wszystkich innych dzieci w mieście. Gdyby dr Jerry Falwell przeczytał „Poemat”, nie użyłby słowa „beztroskie”. Podobnie jak wielu protestantów jest on mocno przekonany i głęboko wie-

rzy w to, że Jezus był Bogiem.

„Poemat Boga-Człowieka” nie zastępuje Ewangelii – jak powtarza prawie każdy uczone, który go poznał. Jednak pisma Marii Valtorty rozszerzają Ewangelię tak, abyśmy ją lepiej rozumieli. Im częściej czytamy „Poemat...”, tym bardziej odczuwamy potrzebę, aby przeczytać Biblię, całą: Stary i Nowy Testament. Aż 1635 razy w „Poemacie...” Nasz Pan cytuje fragmenty ze Starego Testamentu. Pewien opat benedyktynów w stanie Georgia podjął się pracy wyszukania i zidentyfikowania wszystkich tych fragmentów. Wielu czytelników przeczytało już „Poemat...”, mając pod ręką Biblię i wykaz cytatów zebranych przez niego.

PROWADZI NAS DO

CZYTANIA PISMA ŚWIĘTEGO

W „Poemacie...” Pan przez Marię Valtortę czasem ukazuje nam jakieś wydarzenie, a następnie Maria kończy: „To co wtedy nastąpiło, jest opisane w Ewangelii.” Jakże też często (jak wspomnieliśmy aż 1635 razy!) Jezus, przemawiając, odnosi się szczegółowo do fragmentów ze Starego Testamentu, fragmentów, które Żydzi znali bardzo dobrze. Jak żalona jest niewiedza tych, którzy nie przeczytali Biblii. Gdy czytają te ważne odniesienia Jezus ukazuje im przez nie, że wszystkie proroctwa o Odkupicielu cudownie się w Nim spełniły.

Nie bez powodu, podczas badania „Poematu...”, aby go zatwierdzić do powszechnego czytania, Stolica Apostolska uprzedziła, że to nie jest równoznaczne z objawieniem. Nie zastępuje go bowiem ani nic nie dodaje do „objawienia publicznego.” Dzieło to jest zasadniczo takie, jak inne książki o życiu Naszego Pana, które są zatwierdzone przez Kościół do pobożnego czytania, które pomagają nam lepiej Go zrozumieć i głębiej pokochać.

Jednakże z o. Roschinim, uczy-nym i autorem 125 książek, możemy powiedzieć, że wszystkie inne książki dają nam niewiele więcej niż jakiś papierowy obraz. Prawdziwą zaś osobę Jezusa i Jego Matki znajdujemy jedynie w „Poemacie Boga-Człowieka”.

Tak jak wspominałem na początku, postawa dziecka i prawdziwe otwarcie umysłu, a także szczerze pragnienie, aby poznać Naszego Pana, będzie najlepszym przygotowaniem do zerknięcia się z tym wielkim dziełem.

OPINIA PAPIEŻA

ŚL. B. PIUSA XII

Papież Pius XII, po przeczytaniu „Poematu...” powiedział Ojcom Serwitom, którzy opiekowali się Marią Valtortą, aby opublikować to dzieło. Dodał: „Kto przeczyta – ten zrozumie.” Jego Świątobliwość pouczył też, aby „opublikować to dzieło takie jakie jest. Nie ma potrzeby wyrażania opinii na temat jego pochodzenia, czy jest ono nadprzyrodzone czy też nie. Ci którzy przeczytają – rozumieją. Słyszysz się o wielu wizjach i objawieniach. Nie powiem, że wszystkie są autentyczne, ale są takie, o których można powiedzieć, że są prawdziwe.”

Kardynał Gagnon zaświadczył, że powyższe słowa to papieskie imprimatur, dane przed dwoma świadkami, których spotkanie z Papieżem zostało opublikowane w Osservatore Romano.

Jako ten, który pierwszy przebrnął przez włoskie wydanie, a potem przeczytał kilkakrotnie wszystkie dziesięć tomów w języku francuskim i w końcu w języku angielskim, nie uważam za konieczne, aby czytając stale pamiętać o słowach Piusa XII. Ja doświadczyłem ich prawdziwości: kto przeczyta, ten zrozumie”.

Jeśli istnieje trudność ze zrozumieniem tekstu „Poematu...” lub coś wydaje się zupełnie inne niż byśmy tego oczekiwali, może to stać się jaśniejsze z pomocą modlitwy i szczerą chęcią, aby Jezus sam dał się nam poznać.

Istnieją pewne fragmenty (nieliczne), które krytycy uwielbiają wrywać z kontekstu. Ważne jest, aby je wszystkie przeczytać.

Na początku ciekawość będzie was poganiać. Będziecie myśleli, że już przeczytaliście „Poemat Boga-Człowieka”, a tak naprawdę tylko go skosztujecie. Jest prawdopodobne, że wielu krytyków „Poematu...” niedostatecznie zagłębiło się w jego treść. Mimo swoich obiekcji muszą jednak przyznać, że to wspaniałe dzieło - nawet jeśli według nich nie jest nadprzyrodzone - jest zupełnie wyjątkowe.

Ci z nas, którzy czytają w taki sposób, jak doradził papież Pius XII, znajdą prawdziwość słów: „Kto przeczyta (ja dodam: ze szczerym pragnieniem, aby poznać) - ten zrozumie.”

John Haffert

Przekład z ang. K. Radwańska